

Ślad jednego istnienia

(Reportaż wyróżniony w I Wojewódzkim Konkursie na Reportaż p.n. „Zawód: reporter”. Inicjatywa Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie i Gazety Wyborczej w Lublinie pod honorowym patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty oraz Starosty Lubartowskiego)

19 kwietnia obchodzony jest w Polsce jako Dzień Pamięci o Holocauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciw ludzkości. Na kartach historii data ta upamiętnia wybuch powstania w Getcie Warszawskim. W Lublinie w ten szczególny dzień od 2 lat realizowany jest projekt "Listy do Henia". Przedsięwzięcie to zostało zainicjowane przez Ośrodek "Brama Grodzka- Teatr NN" i nawiązuje do wcześniejszego projektu "Listy do Getta", gdzie adresatami byli mieszkańcy getta na lubelskim Podzamczu. Od 2005 roku listy adresowane są wyłącznie do Henia Żytomirskiego- żydowskiego chłopca, który zginął w komorze gazowej.

Jedni piszą tylko kilka słów, inni długie listy. Opisują swoje uczucia, dzielą się przemyśleniami, czasem pytają dlaczego, albo po prostu opowiadają o sobie. Różni ludzie, w różnym wieku, mówiący w różnych językach. A wszystkich łączy postać jednej osoby. A może jednak nie jednej, bo historia Henia to także historia tysięcy innych Żydów. Mały chłopiec stał się ikoną Zagłady. Łatwiej zrozumieć jej znaczenie, gdy zamiast statystyk poznajemy konkretną historię.

Listy powstają także w wyniku warsztatów prowadzonych przez Ośrodek. Międzynarodowe spotkania młodzieży oraz zajęcia z polskimi dziećmi, mające na celu uświadomienie i uwrażliwienie młodego pokolenia na sprawę Holocaustu, mają jednakowy finał- pisanie listów. Najważniejszą datą w całym działaniu jest 19 kwietnia.

Ul. Krakowskie Przedmieście 64

5 lipca 1939 roku. Na schodach obecnego Banku PKO S.A. przystanął mały chłopiec w białej koszulce i białych bucikach. Ktoś uwiecznił go na fotografii; jednej z ostatnich, jakie mu wykonano. 68 lat później w tym samym miejscu zbiera się tłum ludzi. Wszyscy przyszli tylko dla Henia.

"Kochany Heniu! Co u Ciebie? U mnie wszystko

dobrze. Miasto Lublin jest naprawdę piękne. Może jeszcze kiedyś tu przyjadę z moją rodziną. Mam nadzieję, że Tobie też się tutaj podobało. Chciałbym teraz opowiedzieć Ci o moim mieście: Berlin jest zupełnie inny niż Lublin, tam jest duży gwar, zamieszanie. Wszystko dzieje się w szybkim tempie." - Ivon Schroeder, uczestnik polsko-niemieckiej wymiany młodzieży



"Dziś spotkaliśmy się dla takich osób jak Ty. Nie chcielibyśmy, aby zapomniano o tym, co się z Tobą stało. Twoja historia bardzo nas wzruszyła i zmusiła do myślenia nad tym, co było." - Ola

Kilka minut do godz. 17. Przed bankiem powstaje coraz większy tłum. „To dla nich tutaj jesteśmy i będziemy musieli być. W tym miejscu i o tej porze.” - wyjaśnia Monika Krzykała-koordynatorka akcji. W tle zapalono 9 zniczy- dokładnie tyle, ile lat miał Henio, gdy zginął.

Ul. Szewska 3

"Na wstępie mojego listu chcę Cię poinformować, że kamienica, w której się urodziłeś, stoi do dnia dzisiejszego. Na parterze budynku są lokale użytkowe-sklepy. W pozostałej części zamieszkuje lokatorzy. Ściany zewnętrzne budynku pomalowane są na kolor jasnobrązowy." - Ania Werema.

25 marca w kamienicy przy Szewskiej 3 urodził się mały Henio. Dumni rodzice, Szmuel i Sara, jeszcze nie wiedzieli jak potoczy się życie ich synka. Byli spokojni, szczęśliwi, wolni. Może w niedzielne popołudnia spacerowali ulicami miasta, a wieczorem pili herbatę i rozmawiali? Nie wiem. A oni już nie mogą opowiedzieć.

Chłopiec dorastał, a rodzice uwieczniali jego rozwój na fotografiach. Czarno- białe zdjęcia z albumu rodziny Żytomirskich: Henio ma roczek, dwa lata, trzy, Henio z mamą, żegnając wujka. Na ostatnim zdjęciu chłopiec ma 6 lat. Niedługo powinien pójść do szkoły. Ale zamiast szkolnego dzwonka usłyszy odgłosy wojny.

"Chciałabym opisać Ci moje marzenie o podróży do Afryki. (...) W tym tropikalnym klimacie można znaleźć wiele dzikich zwierząt i rzadkich roślin. Moim największym marzeniem jest przejażdżka słońmi. Chciałabym wziąć Cię ze sobą. Myślę, że moglibyśmy zwiedzić Afrykę bezpiecznie i przyjemnie na grzbiecie słońcia. (...)"
- Ola

Godz. 17. Zgromadzeni przed budynkiem banku wreszcie mogą wrzucić swoje listy do skrzynki pocztowej Teatru NN. Następnie rozpoczyna się wędrówka do miejsc związanych z Heniem: dom rodzinny na ul. Szewskiej 3, mieszkanie w getcie na ul. Kowalskiej 11. Spacer zakończy się na ul. Podwale przy ostatniej żydowskiej części miasta.

Ul. Kowalska 11

Marzec 1941 roku. Henio przeprowadza się do mieszkania w granicach getta.

"Na początku 1941 roku przesiedlano nas na inną ulicę. W ciągu trzech dni mieliśmy opuścić dotychczasowe mieszkanie i przeprowadzić się do jednego z wolnych mieszkań, z których przed paroma dniami usunięto Żydów. (...) Oglądane mieszkania przejmowały grozą. Wszędzie świeże ślady ludzi, którzy w jakimś ogromnym pośpiechu musieli opuścić swoje domostwa. (...) Przydzielono nam mieszkanie w domu nr 3 przy ul. Szewskiej. (...)" - Józefa Paciorkowa, "Mój dom w czasie okupacji"

Kowalska 11- na ten adres wysyłane są listy skierowane do Henia. Powracają one jednak do swych autorów z adnotacjami "adresat nieznan". Ale my wiemy, że Henio istnieje. Jeździ na rowerze, biega po podwórku, śmieje się. Cały czas żyje w naszej pamięci.



Ul. Podwale

W kwietniu 1942 roku Henia i jego ojca przeniesiono do nowopowstałego getta na Majdanie Tatarskim. Mama Henia prawdopodobnie została przewieziona do Bełżca i tam zginęła.

Pół roku później zlikwidowano getto, a więźniowie zostali poprowadzeni do obozu na Majdanek. Kobiety, dzieci i starcy trafili do komory gazowej. W tej grupie był także 9-letni Henio Żytomirski. Zginął, podzielił los tysięcy ludzi.

"Mój brat skończy niedługo 8 lat. Byłeś w podobnym wieku, trochę starszy. Zginąłeś. Jak wielu innych. Za co? Za to, że byłeś Żydem? Czy może za to, że byłeś Polakiem? (...) Niektórzy chcą zapomnieć, a raczej nie chcą pamiętać o tych wszystkich, tak nieludzkich zbrodniach. Ale należy zadbać o to, aby nigdy się to nie powtórzyło. Nigdy!" - Iwona Tarnowska

Według katolickiej tradycji zapalamy zmarłym znicze. Takim świątecznym, iskierką pamięci o lubelskich Żydach jest latarnia na ulicy Podwale. Kiedyś należała do żydowskiej dzielnicy. Dziś zapalona w dzień i w noc przypomina o obecności Żydów w Lublinie, o ich tragicznym losie, o losie małego Henia.

Katarzyna Michałowska

Marzenia w promocji.

Taaaaak ... dziecko, ile ty masz w ogóle lat ? Nie masz prawa krytykować . Ple ple ple ple. Będę krytykować, bo mi się nie podoba. { Serdecznie dziękuję za wychowanie mnie w dobie kultury takiej, a nie innej. } Nie podoba mi się konsumpcyjny tryb życia wszystkich was/nas/ich i zatracenie własnej osobowości. Ah tak ! Idźmy za głosem mediów! Taaak ! Upudrowany pan w telewizji reklamujący pseudocudowny produkt klasy De powie : MUSISZ TO MIEĆ ! , więc musisz to mieć. Taaak ! Podporządkuj się telewizji ! Niech Internet zawładnie Twoim życiem. Pamiętaj – uparcie wierz w to, co wypisują w kolorowych pisemkach. Zaangażuj się { no może nie dosłownie, ale na tyle, na ile to możliwe.} w życie któreś tam z wielkich gwiazd. Niech Twoje poglądy staną się poglądami większości. Niech wszyscy myślą tak samo. Taaaaaak... Zatrąćmy swoją indywidualność. Bądźmy wszyscy tacy sami !

I ta cała polityczna schizofrenia ... Wybitnie delikatnie mówiąc jest mi zupełnie obojętne, co się dzieje z naszym rządem, ale subiektywnie stwierdzę, że dzieją się złe rzeczy { i pewnie znalazłoby się trochę osób, które by mnie poparły}. Przepraszam, marna ze mnie patriotka - potrafię tylko narzekać, zamiast ruszyć

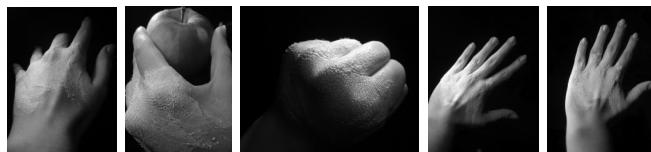
szanowne cztery litery i zrobić coś konstruktywnego.

Ple ple ple ple ... i weź, człowieku, odnajdź siebie w tym oceanie głupoty i ludzkich błędów. Media robią z nas skaczące małpki w klatkach. Niech wyjdzie ten, który takową małpką się nie czuje. {Tylko NIE TRZASKAĆ DRZWIAMI proszę}, które tłumy dzieciaków {którymi w tym przypadku są media.} oglądają w Zoo. A nad klateczkami wisi duuuuża tabliczka: NIE KARMIĆ MAŁPEK. MAŁPKI KARMIMY WYŁĄCZNIE WYIDEALIZOWANĄ RZECZYWISTOŚCIĄ. Idiotycznymi serialami chociażby, w których cudowne piękne panienki {jeśli od początku nie są piękne, to pewnie w sto pięćdziesiątym siódmym odcinku pójdą na operację plastyczną, za którą zapłaci cudowny i kochający mąż – lekarz, zarabiający tysiące w swym idealnym prywatnym gabinecie.} od rana do wieczora biegają w bucikach na obcasach {po domu też o zgrozzzo! Ale w końcu, od czego jest piękna i atrakcyjna sprzątaczką ... ups ... gosposia domowa. Dobrze, że chociaż do łóżka je zdejmują.}, w nienagannym makijażu, starannie ułożonych włosach {zaraz po wstaniu też... krasnoludki?} i niezależnie od nazwijmy to statusu społecznego i wykonywanego zawodu, w ciuchach znanych firm projektantów. Nie zapominajmy o przyklepionym uśmiechu numer jakiś tam. I nawet jeśli w odcinku dwieście piątym jest źle, to za sto ileś tam odcinków się ułoży i przykładowa Angelika odnajdzie swoją miłość, idąc po papier toaletowy do pobliskiego supermarketu.

Tak właściwie ... media nie są złe. {ale chyba ukazałam je tam wyżej jako złe, przebrzydłe maszynki do mieszania ludziom w główkach.} Wydaje mi się jednak, że one trochę zamykają ludziom oczka na niektóre sprawy. Ot co. Rzecz jasna mogłabym się jeszcze porozwodzić trochę nad tym tematem, ale z gazecianego przydziału dostałam tylko jedną stronę i wypadłoby się na niej zmieścić. Tak więc teraz zła i niedobra Barbara udaje się w kierunku drzwi znajdujących się za jej plecami w celu upaćkania się {i płótna rzecz jasna.} farbami olejnymi van Gogha {68 zł za dziesięciokolorowy zestaw.} i zrealizowania chorej koncepcji na kolejne pseudo dzieło {dopóki jeszcze nie wprowadzono podatku na pomysły. Ot co.}

I wszystkim życzę tego, żebyście czasem znaleźli swoje własne NIE, podczas gdy tłumy krzyczą TAK. I takim oto nader optymistycznym akcentem kończę wypisywanie swoich

nienormalnych przemyśleń. End nofin' els mader-z.



Jacy jesteśmy?

„Dzieci wybiegły ze szkoły, zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki, zapluły chodnik, przepędziły ludzi...”

Czy tak naprawdę wygląda polska młodzież? Sądzę, że NIE! Owszem, większość z nas dużo czasu spędza przed telewizorem czy przy komputerze, są też młodzi ludzie czytający książki, które mają wpływ na ich sposób bycia. Dziewczyny, zauroczone Barbie, której chciałyby dorównać urodą, a chłopcy kosmicznymi wojownikami. Pozwolę sobie na uwagę: Kij ma dwa końce, medal dwie strony, a młodzież z mojego pokolenia ma dwie twarze.



FOT. B. ŻYDEK B. Ż.

Pani profesor socjologii Hanna Świda –Ziemba twierdzi, że: „dzisiejsze nastolatki przyjmują świat taki, jaki jest. Akceptują go nie dlatego, że jest dobry, przeciwnie, mówią o nim bardzo krytycznie, To jest taka akceptacja, jak zgoda na klimat. Niektórzy westchną: „Czemu mamy tak paskudny klimat w Polsce”, ale po chwili dodadzą:” Mamy, to mamy. Mówi się trudno i żyje się dalej”.

Młodzi ludzie nie mają dobrej opinii u starszych. Niektórzy z nich twierdzą, że zachowujemy się niewłaściwie, bezczelnie, arogancko... Uważam jednak, że dorośli wykrzywają obraz mojego pokolenia. Wulgaryzmy, sięganie po alkohol, narkotyki, zaniedbywanie siebie, rodziny, przyjaciół i obowiązków nie tylko szkolnych to szara rzeczywistość. Ale te problemy są często wyolbrzymiane. Oczywiście, nie zaprzeczę, że są zjawiska, które bulwersują. Nastolatki sięgają po

alkohol albo narkotyki, żeby impreza wydawała się fajniejsza... Warto jednak wiedzieć, że po takim zaaplikowaniu sobie wspomagaczy mogą się wydarzyć bardzo nieprzyjemne rzeczy, które swój finał znajdują w sądzie. Jednak nie wszyscy są tacy. Zdecydowana większość moich rówieśników zachowuje się spokojnie i rozważnie, chce uczciwie żyć i nie uczestniczy w ryzykownych przedsięwzięciach. Lecz, niestety, wizerunek młodzieży psują brutalne grupy nieodpowiedzialnych wyrostków. Zazwyczaj dostrzega się tylko agresywne i nieodpowiedzialne zachowanie młodzieży, a nie zauważa się, że w pokoleniu dojrzalszym też są osoby niegodziwe...

Sądzę, że winy za podłe zachowania młodych nie można zrzucić na telewizję, gry komputerowe czy Internet. Brak zrozumienia ze strony otoczenia, słaby, wręcz ograniczony kontakt z rodzicami, niemożliwość realizacji marzeń - to główne powody, dla których młodzież się buntuje. Filmy w stylu „zabili go i uciekł”, które oglądają od najmłodszych lat, czynią ich niewrażliwymi na przemoc. Powodują akceptację agresji na ulicach, w szkołach, w dyskotekach... Te czynniki, połączone ze stresem i tzw. „dołkiem psychicznym”, wywołują pragnienie wyżycia się na innych lub zemsty... Ale jest to tylko złudne poczucie ulgi, które nic nie jest warte.

W taki sposób rodzi się błędne koło, z którego bardzo trudno się wydostać. Ale nie wszystkich zadowala szara rzeczywistość, a „niestety, nie mają wielkich przed sobą perspektyw.

Współczesna młodzież to pokolenie z sumą doświadczeń dobrych i złych, problemami wieku dorastania. Globalna sieć ułatwia jej nawiązywanie nowych znajomości, poszerzanie szkolnej wiedzy, ale często stamtąd czerpią nauki życiowe. Prowadzenie blogów, własnych forum, mini-stron www poszerza wiedzę o psychice młodzieży. Wiele przyjaźni, miłości zaczyna się na czatach internetowych. Kontakty są anonimowe, dochodzi do nawiązywania przyjaźni bez oglądania człowieka. Są one nie tylko anonimowe, ale pojedyncze, co odgrywa ważną rolę w znajomości. Kontaktowanie się przez Internet umożliwia zawiązywanie przyjaźni ludziom nieśmiałym, samotnym...

A nasz stosunek do szkoły? Nie jest ona niczym złym. Złe jest to, że nie możemy w niej odnieść sukcesu takiego, który by odzwierciedlał nasz potencjał. Niektórzy są oczywiście zadowoleni ze swoich wyników. Ale niewielu nastolatków ujawnia swoje marzenia, bojąc się szyderstw rówieśników.

Marzenia bardziej osobiste to min. i takie, które są związane z głębokim uczuciem do drugiej osoby - tzn. miłością. Trzeba jednak mieć nadzieję, która jest wewnętrzna, intymna i bardzo silna! Młodzi ludzie idealizują miłość, na której czasami się zawodzą, zaś nieszczęśliwie zakochani, zawiedzeni boją się ponownie zaufać drugiej osobie. Stają się odporni na przejaw sympatii, czasami wręcz agresywni. A przecież w miłości jest ważne to, że ludzie się rozumieją, kochają. Wspólna nauka i przeżywanie ważnych wydarzeń, wsparcie i zaufanie... to powoduje, że ludzie się zbliżają do siebie.

Moim zdaniem nie wolno spisywać na straty obecnego pokolenia! Dzisiejsza młodzież ma dwie strony: tę dobrą, która zaciekle walczy o dobre imię przez pracę w wolontariacie, aktywne życie społeczne, wyniki w nauce i kulturalne zachowanie. Dbają o swoją przyszłość, mają plany, marzenia, ambicje... Natomiast ta druga - gorsza strona to ludzie, którzy nie dbają o nic. Myślą tylko, aby się zapić, zaćpać. Im chodzi o „krótką” rozrywkę. Nie mają żadnych planów związanych z przyszłością.



FOT. B. ŻYDEK

„Jakoby rok bez wiosny mieć chcieli Ci, co chcą, by młodzi nie szaleli?

Dorośli nie powinni patrzeć na nas z perspektywy swojego pokolenia, gdyż my, młodzi zmieniamy się tak szybko, jak płynie czas. Naszym babciom na pewno nie podobał się ubiór naszych mam, a dziadkom zainteresowania naszych tatusiów. Niech więc starsi nie widzą w nas tylko tej ciemnej strony, przecież nie jesteśmy tacy źli.”

Zapraszam do dyskusji o nas na łamach naszej szkolnej gazety.

Adrianna Latała